GŁOS NARODU

NIEDZIELA

22. CZERWCA 1919.

NR. 144. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12·—	K 10·—	K 12·—	K 14·—	K 10·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Na marginesie plebiscytu.

„Niemcy zażądali na Górnym Śląsku plebiscytu, zapominając o swej własnej statystyce ludności, która w r. 1910 stwierdziła istnienie tam znacznej większości polskiej" — brzmią początkowe słowa odpowiedzi Rady czterech na kontrpropozycye niemieckie, w rozdziale, który omawia sprawę Górnego Śląska. Jakiegoż wniosku należało się spodziewać po tych słowach memorandum wersalskiego, wniosku, któryby był logicznym, słusznym i sprawiedliwym? Tylko jednego: Niemcy winni są oddać to, co jest cudzem i co sami za cudze uważali. Miasto tego, wyryte są w odpowiedzi sprzymierzonych twarde, bolesne dla nas słowa, iż „sprzymierzeni zgadzają się na ten plebiscyt".

I w tem właśnie ujęciu sprawy górnośląskiej, w tem zestawieniu obu tuż obok siebie zamieszczonych w odpowiedzi koalicyi zdań, tkwi moment dla nas najtragiczniejszy, najboleśniejszy. Moglibyśmy zrozumieć stanowisko Rady czterech, gdyby miała choć cień wątpliwości, czy Górny Śląsk jest krajem rzeczywiście polskim, czy argumenty nasze, którymi legitymowaliśmy nasze prawa do tej dzielnicy są istotnie prawdziwe. Lecz uważać Górny Śląsk za własność narodu polskiego i mimo to, a raczej właśnie dlatego prawa sprzymierzonego narodu polskiego stawiać na równi z uroszczeniami ubezwładnionych grabieżców, jest aktem, który w historyi świata świecić będzie jako pomnik fatalnych i straszliwych pomyłek.

I krzywda nasza występuje tem wyraźniej, gdy uprzytomnimy sobie jak podwójną miarę stosuje się wobec nas, w porównaniu z innymi narodami. Nie mówimy o Alzacyi i Lotaryngii, którym statystyka niemiecka przypisuje zaledwie kilkanaście procent ludności francuskiej. Lloyd George nie znalazł na tyle odwagi, by krew, jaką bohaterska Francya odzyskanie tych dzielnic okupiła, zneutralizować fikcyjnemi cyframi niemieckiemi. Lecz jakiegoż kryteryum użyto, przyznając Czechom bezapelacyjnie Słowaczyznę, lub tak niemieckie obszary; jak Cheb, Litomierzyce, południowe Morawy i t. d. Czyżby znikoma mniejszość czeska w tych obszarach miała w umysłach tych, którzy budują Ligę narodów, ważyć mniej, niż olbrzymia większość polska na Górnym Śląsku?

A ludność ta jest istotnie polską. W przyznanej Polsce w warunkach majowych części Śląska, mieszka — jak powiada Rada czterech — 1,250.000 Polaków i 650.000 Niemców. Ludność polska stanowi więc blisko dwie trzecie części ogółu mieszkańców tej dzielnicy. Polskość Górnego Śląska ujawnia się w całej pełni, gdy zbadamy skład ludnościowy poszczególnych powiatów śląskich. Powiat Olesno liczy — według statystyki niemieckiej — 83.58 proc. Polaków (względnie 93.92 proc., gdy oprzemy się na statystyce dzieci w szkołach ludowych), Pszczyna 86.41 proc. (względnie 93.52 proc.), Lubliniec 85.05 (92.44), Rybnik 80.57 proc. (91.12), Wielkie Strzelce 81.61 (89.23), Koźle 78.09 (87.88), Opole-wieś 78.25 (87.26,) Toszek-Gliwice 79.54(87.21),TarnowskieGóry 72.95 (86.29), Bytom-wieś 68.77 (84.66), Katowice-wieś 68.27 (84.25), Zabrze 59.78 (79.68), Kluczbork 52.95 (75.01), Huta Królewska 45.48 (61.09), Bytom-miasto 88.24 (53.65), Raciborz-miasto 39.46 (51.76), Gliwice-miasto 25.79 (40.34), Katowice-miasto 14.20 (38.64), Opole-miasto 19.92 (31.89). Do tego należy jeszcze dodać polskie części powiatów prądnickiego, liczącego w całości 47.12 (55.90) proc. Polaków, dalej raciborskiego wiejskiego (48.67 względnie 51.08 proc. Polaków), które po wyłączeniu wsi niemieckich, względnie czeskich, jakie miały pozostać poza granicą Polski, są w zupełności polskie. Oto wymowa cyfr, nad którą Rada czterech przeszła do porządku dziennego.

Lecz chodzi nie tylko o względy ludnościowe, o pokrzywdzenie nas, jako narodu. Mamy być strażą na wschodnich granicach Niemiec, a zarazem zaporą przeciw zalewowi bolszewickiemu. Czyniąc to, działamy nietylko w naszym własnym interesie, lecz również spełniamy misyę, jaką nam zleca koalicya. By sprostać zadaniu, musimy być państwem pod względem politycznym i ekonomicznym silnem, i stan siły i potęgi musimy osiągnąć jak najprędzej. Jaką byłaby Polska bez górnośląskich skarbów mineralnych? Czyż nie byłaby wiecznym niewolnikiem Niemiec, tych właśnie Niemiec, które długi czas bezkarnie rabowały świat, dzięki swej potędze ekonomicznej? Odpowiedź chyba zbyteczna. A pozatem — czyż nie zdawano sobie w Wersalu sprawy, jak ujemnie oddziałać musi na budowę i na siłę tak wewnętrzną jak i zewnętrzną państwa moment niepewności i tymczasowości? Sądziliśmy, że przynajmniej od strony Niemiec będziemy mieli w najbliższym czasie granicę ustaloną. Stało się inaczej. I długi jeszcze czas w naszych najważniejszych dzielnicach kresowych będziemy bez słupów granicznych.

Budujemy teraz nasze nadzieje na blisko półtoramilionowej ludności polskiej, i wierzymy, że tak jak przy spisach ludności, tak i obecnie, w głosowaniu ludowem głos jej będzie jawnem stwierdzeniem najwyższego prawa wolnego człowieka: własnej ojczyzny. Lecz mimo to nie wolno nam zamykać oczu na niebezpieczeństwa. Wiadomem jest jak wielką jest niewola ekonomiczna robotnika i chłopa śląskiego, zależnego od niemieckich wielmożów kapitalistycznych. Znaną jest rzeczą, jak silnie w duchu wszechniemieckim podminowali w ostatnich czasach grunt górnośląski socyaliści niemieccy. Wiemy również, jak szeroką agitacyę rozwijają niemieccy księża, dla których kwestya utrzymania politycznych wpływów centrowych jest ważniejszą, niż zasadnicze prawdy i nakazy religii. Nie wolno nam również zapominać o fakcie, że cały górnośląski aparat administracyjny znajduje się w rękach wyłącznie niemieckich. To też obawy i niebezpieczeństwo, by nie spaczono głosu ludu śląskiego, są istotnie wielkie.

Jakie szczegółowe rękojmie myśli zastosować koalicya, by plebiscyt był wyrazem rzeczywistej woli Śląska, nie jest nam jeszcze wiadomem. Znamy je tylko w ogólnych zarysach. Lecz bez względu na nie, wiele, zaprawdę wiele zależy od nas samych. Musimy sprawić, by pominąwszy nadzieje, że chłop i robotnik górnośląski nie zawiedzie w najcięższej próbie, jaka go, a z nim całą Polskę czeka, państwo polskie było dla Górnego Śląska istotnie atrakcyą. Rządy polskie muszą być synonimem ładu i porządku, Sejm polski w postanowieniach swoich musi być reprezentacyą całego narodu, a nie poszczególnych dzielnic lub warstw tylko. Górnoślązacy, wracając na łono Macierzy, muszą wiedzieć, że wchodzą do państwa praworządnego, że państwo to potrafi zużytkować w sposób nowoczesny olbrzymie naturalne bogactwa ich dzielnicy, które Polsce wnoszą w wianie. Muszą mieć świadomość, że najcenniejszy ich dar, miliony zdrowych rąk roboczych, otoczony będzie wzorową opieką społeczną, że rolnik polski nie da przymierać głodem tym, którzy pracą swą i potem fundować mają z czarnych dyamentów przyszłość gospodarczą Polski. A wówczas, ufajmy, plebiscyt, mimo potężnych środków wroga, będzie jedynie uroczystem praw naszych do Górnego Śląska zaświadczeniem.

W. K.

Paryski korespondent „Czasu" nadsyła następujące wiadomości o losach sprawy Górnego Śląska na Radzie czterech, w okresie zapadania decyzyi.

Plebiscyt na Śląsku ma się odbyć w okresie od 3 do 8 miesięcy pod gwarancyami, które nie zostały jeszcze sprecyzowane. Czynniki decydujące zdają sobie z tego sprawę, że bez usunięcia napływowych żywiołów niemieckich plebiscyt nie będzie wiernie odbijał nastroju ludności.

Dowiedziałem się także niektórych szczegółów o pamiętnem spotkaniu p. Paderewskiego z Radą czterech dnia 5 czy 6 b. m. Wezwano go na posiedzenie na Quay d'Orsay i tam Lloyd George krótko oświadczył, że postanowiono przyznać Niemcom pewne ustępstwa terytoryalne na granicy wschodniej, w powiecie lemborskim i na Śląsku, a oprócz tego los Górnego Śląska ma być rozstrzygnięty przez plebiscyt. Lloyd George zapytał, czy Paderewski zgadza się na te zmiany traktatu.

Odpowiedź brzmiała kategorycznie i stanowczo: Nie! P. Paderewski uzasadnił potem swoją odmowę w dłuższem przemówieniu, w której najlepsze argumenty podyktował mu jego gorący patryotyzm i znajomość rzeczy.

Wtedy Lloyd George wygłosił dłuższą mowę, w której w wielkiem podrażnieniu wystąpił przeciwko Polakom. „Polska — mówił — powstała z potoków naszej krwi. Nikt przed wojną nie myślał o jej odbudowaniu, i sami Polacy nie łudzili się pod tym względem. Trzeba było śmierci 1,700.000 Francuzów i miliona Anglików, aby wskrzesić polskie państwo! A wy, czyście się do tego przyczynili? Nie! Zbieracie tylko owoce zwycięstwa. Nie umieliście nawet tego uniknąć, aby jedni z was nie walczyli przeciwko drugim. I teraz chcielibyście może, abyśmy dla was rozpoczęli drugą wojnę! Tego nie zrobimy. Oprócz tego zdradzacie na każdym kroku plany imperyalistyczne i pragniecie anektować rosyjskie obszary!"

W tym duchu mówił premier angielski długo; powtarzam tylko ustępy najdobitniej charakteryzujące jego zapatrywania.

P. Paderewski, nie wdając się w polemikę, odczytał dosłownie ostatnie uchwały Sejmu, dotyczące Białorusi, Litwy i Galicyi wschodniej.

Lloyd George słuchał uważnie, potakując czasami, poczem powiedział:

— To dobrze, to dobrze! Nie wiedziałem o tem!

Wilson zaproponował wkońcu, aby sporządzić mapę granicznych obszarów i jeszcze raz przejść szczegółowo linię, zakreśloną w traktacie. Wśród dyskusyi, jaka się wywiązała przy tej sposobności, nastąpiło pewne złagodzenie dotychczasowego napięcia, a na drugi dzień otrzymał p. Paderewski zaproszenie Lloyd Georga na śniadanie.

Dnia 14 wezwano pp. Paderewskiego i Dmowskiego przed oblicze czterech i odczytano im zmiany, porobione w traktacie, dotyczące Polski, jako rzecz zdecydowaną.

— Jeżeli decyzya zapadła — oświadczył p. Paderewski — nie będziemy o niej rozprawiać!

Tak się zakończył ten ciężki epizod naszej walki o zjednoczenie.

W trwodze przed osaczeniem.

Wybiła godzina porachunku. Czują to dobrze Niemcy, a chociaż nie chcą rzekomo podpisać układu, uderzając na alarm w wielki dzwon tak głośno, ażeby słyszała Europa i świat cały, wszelako instynktem osaczonego zwierza oddają się mimowoli bolesnej ocenie sytuacyi bez wyjścia. Ta nieprzyjemna autowiwisekcya stała się w dniach ostatnich niemal powszednim chlebem niemieckich dzienników. Przyjrzyjmy się epilogowi europejskiej wojny i z tej strony, ze stanowiska niemieckiego. W tem samem przykrem położeniu znalazła się Francya w ubiegłym stuleciu dwa razy; raz po upadku Napoleona pod Waterloo (1815), powtórnie zaś po ostatecznej klęsce w wojnie francusko-pruskiej (1871). Niemcy podkreślają podobieństwo tamtych porażek Francyi z obecną swoją klęską, zaznaczając, iż fortuna kołem się toczy: dziś mnie, jutro tobie. A skoro tak, to nasuwa się pełne pokusy pytanie: co będzie, jeżeli traktatu nie podpiszą? Czy ujdzie to bezkarnie? Stanowczo nie. Widzą to Niemcy dokładnie i jasno, jakby przez pryzmat legendarnego kamienia filozoficznego. Wobec wymowy cyfr wszelka nadzieja pierzcha, staje się złudzeniem.

Gdyby koalicya zechciała podpis na traktacie wymusić gwałtem, to nic łatwiejszego, jak pchnąć na osaczone Niemcy kilka armii w różnych kierunkach. Połączone siły Anglii, Francyi, Ameryki, Belgii, Polski i Czechosłowacyi mogą dać na ten cel z największą łatwością półtora miliona ludzi. A wówczas bezprzykładny w dziejach świata proces egzekucyi przedstawi się w następujący sposób:

Armia belgijska w sile sześciu dywizyi (około 100.000 żołnierzy) przy pomocy Anglii zajmie reńsko-westfalski obszar przemysłowy. Do Berlina wkroczą również Belgijczycy, uzyskując pełną satysfakcyę za pogwałcenie przez Niemców swej neutralności. Na południe, przyłączając się do akcyi Belgii i Anglii, armia amerykańska w sile 140.000 wraz z dwiema armiami francuskiemi wejdzie doliną Menu do Saksonii, gdzie się połączy z Czechami. Armia ta oddzieli Niemcy północne od południowych. Trzecia grupa, złożona z wojsk francuskich, wtargnie przez Alzacyę, Baden i Württemberg do Bawaryi. Anglicy obsadzą Bremę, Hamburg i Szczecin, kładąc w ten sposób rękę na dawnych podporach floty niemieckiej.

Polacy wkroczą zapewne do Prus Wschodnich i na Śląsk, tudzież zajmą Gdańsk. Armia Hallera liczy podobno 70.000 żołnierza i posiada 200 armat polowych, 80 ciężkich i 150 czołgów. Niemcy — jak powiada ich prasa — pozwoliły na transport Hallerczyków tylko pod warunkiem, iż wojsk tych stanowczo nie użyje się przeciw Niemcom. „Polacy, jak się należy spodziewać, nie dotrzymają tego warunku". Tak liczą Prusacy. A trudno nie przyznać, iż w rachunku mylą się rzadko, wyjąwszy nieszczęsny bilans obecnej wojny.

E.

Co koalicya odpowiedziała w sprawie Polski.

Dalsze obcięcie zachodnich granic Polski.

Paryż. P. A. T. Havas. Paragraf odpowiedzi ententy, dotyczący Polski, opiewa: Co się tyczy sprawy uregulowania wschodniej granicy Niemiec, należy ustalić dwie główne zasady: I. Mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone stają wobec specyalnego obowiązku skorzystania ze swego zwycięstwa, celem przywrócenia narodowi polskiemu niepodległości, której go pozbawiono przeszło 100 lat temu. Ograbienie to było jednem z największych bezprawi, jakie zapisały dzieje, zbrodnią, której wspomnienie samo zatruwało przez długi czas życie polityczne. Wielka część kontyngentu europejskiego zagrabiona z zachodnich prowincyi polskich była dla Prus jednym z głównych środków, którymi zbudowały swoją potęgę wojskową. Konieczność utrzymania tych prowincyi w poddaństwie wypaczyła całe życie polityczne najpierw Prus, a potem i Niemiec. Pierwszym obowiązkiem sojuszników jest naprawa tej krzywdy. Obowiązek ten głosiły one bez przerwy podczas całej wojny, nawet w dniach, w których zdawać się mogło komuś, że perspektywa ostatecznego sukcesu była jak najbardziej oddalona. Teraz, gdy odniesiono zwycięstwo, można dopiąć celu, który sobie wytknięto. Wskrzeszenie Polski przyjął już z własnego popędu rząd rosyjski. Ziszczenie tego jest zapewnione przez pogrom mocarstw centralnych.

II. Drugą zasadą proklamowaną przez sojuszników i formalnie przyjętą przez Niemcy jest to, że będą zwrócone odbudowanej Polsce okolice dziś zamieszkałe przez ludność niezaprzeczenie polską. Oto zasady, któremi kierowały się państwa sprzymierzone, ustalając granice wschodnie i na nich to ściśle oparte są warunki pokojowe ententy.

Wielkopolska i Prusy Królewskie.

Paryż. P. A. T. Havas. Paragraf, dotyczący Poznańskiego i Prus Zachodnich opiewa: W częściach wschodnich dawnego Królestwa pruskiego, tworzących obecnie część pruskich prowincyi Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich zastosowanie drugiej zasady modyfikuje nieco zastosowanie zasady pierwszej. W chwili rozbiorów te okolice Polski zamieszkane były przez większość polską, z wyjątkiem niewielu miast i pewnych okręgów, do których osadnicy niemieccy napłynęli. Obszary te były czysto polskie pod względem języka i uczucia. Gdyby mocarstwa sprzymierzone zastosowały z małą surowością prawo dziejowej sprawiedliwości, to byłoby usprawiedliwionem oddanie Polsce prawie w całości tych dwu prowincyi. W istocie jednakże mocarstwa sprzymierzone nie uczyniły tego umyślnie. Wyłączyły one rewindykacye ściśle ugruntowane na prawie historycznem, ponieważ chciały uniknąć nawet pozoru niesprawiedliwości, i pozostawiły Niemcom dzielnice na zachodzie, dotykające obszaru niemieckiego, gdzie niezaprzeczenie przeważa żywioł niemiecki. Co prawda poza temi obszarami są pewne strefy częstokroć bardzo oddalone od granicy niemieckiej, jak n. p. Bydgoszcz, w których Niemcy stanowią większość; niepodobna jednakże byłoby wyznaczyć granicy, któraby przyłączając do Polski, obszary okolic czysto polskich, pozostawiała te strefy Niemcom. — Trzeba, aby ta albo owa strona zgodziła się na pewne ofiary. Jeżeli raz uzna się te zasady, to nie powinno być wątliwości, która z tych stron powinna mieć prawo pierwszeństwa. Jakkolwiek liczni mogą być Niemcy w tych stronach, to jednakże liczba Polaków w tem interesowanych jest większą. Pozostawienie tych okolicNiemcom byłoby poświęceniem większości na rzecz mniejszości. Pozatem należy przypomnieć, jakiemi to metodami Niemcy w pewnych okolicach wytworzyli sobie przewagę. Osadnicy niemieccy, przybysze niemieccy, rezydenci niemieccy nie przyszli tam jedynie wskutek działań przyczyn naturalnych. Obecność ich tamże jest następstwem bezpośredniem polityki uprawianej przez rząd pruski, który korzystał ze swoich nieograniczonych źródeł, aby wywłaszczać ludność tubylczą i zastąpić ją ludnością językowo i narodowo niemiecką. Rząd ten stosował to postępowanie jeszcze w przededniu wojny i to z taką wyjątkową surowością, że wywołało ono protesty nawet w samych Niemczech. Zgodzić się na to, że tego rodzaju polityka może nadać stałe prawo do jakiegokolwiek kraju, znaczyłoby dawać zachętę i premię za czyny najjaskrawszej niesprawiedliwości i ucisku. Chcąc uniknąć wszelkiej możliwości, niesprawiedliwości, mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone kazały ponownie troskliwie zbadać zachodnie granice Polski. Badania te pociągnęły za sobą pewne zmiany w szczegółach. Zmiany te będą miały ten skutek, że zmniejszą liczbę Niemców przyłączonych do Polski.

POLSKA NIE OTRZYMA POWIATU LĘBORSKIEGO.

W szczególności mocarstwa sprzymierzone postanowiły trzymać się ściśle granicy historycznej między Pomorzem a Prusami Zachodniemi, i nie przyłączać do Polski w tych stronach żadnych części Niemiec, położonych poza obrębem dawnej Rzeczpospolitej polskiej. Nie jest rzeczą pewną czy te zmiany pociągną za sobą w praktyce poprawę stosunków, a być nawet może, że trzymanie się ściślejszej linii etnograficznej może wywołać niedogodności miejscowe.

Gdańsk.

Paryż. P. A. T. Havas. Paragraf odpowiedzi ententy, odnoszący się do Gdańska brzmi: Nota niemiecka powiada, że rząd niemiecki musi odrzucić zamierzoną grabież Gdańska, podtrzymując swoje żądanie, aby Gdańsk i jego okolica były pozostawione państwu niemieckiemu. Ten sposób przemawiania zdaje się wskazywać na pewne nieuświadomienie sobie rzeczywistego stanu rzeczy. Rozwiązanie, jakie zaproponowano dla Gdańska, zostało opracowane z najsumienniejszą troskliwością i uświęci ono charakter, jakie miasto Gdańsk miało w ciągu wieków, aż do chwili, w której przemocą, wbrew woli swoich mieszkańców zostało zaanektowane przez państwo pruskie. Ludność Gdańska jest i była od dawna w znacznej większości niemiecką i właśnie to jest przyczyną, że nie proponuje się wcielenia tego miasta do Polski. Jednakowoż Gdańsk kiedy był miastem hanzeatyckiem, znajdował się podobnie, jak wiele innych miast hanzeatyckich, poza politycznemi granicami Niemiec i należał do Polski, gdzie podczas tych stuleci korzystał z szerokiej niezawisłości lokalnej, i cieszył się wielką pomyślnością handlową. Odtąd znajdzie się on w sytuacyi podobnej do tej, jaką zajmował przez tyle wieków. Interesa gospodarcze Gdańska i Polski są jedne i te same. Gdańsk, największy port nad Wisłą, z natury rzeczy musi mieć stosunki najściślejsze z Polską. Zagrabienie przez Niemcy Prus Zachodnich, łącznie z Gdańskiem, pozbawiłoby Polskę bezpośredniego dostępu do morza, do którego miała prawo. Mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone proponują, aby zwrócono Polsce ten bezpośredni dostęp. Nie wystarcza, aby Polska otrzymała prawo posługiwania się portem niemieckim. Ta część wybrzeża, która jest polską, jakkolwiek była mała, musi być Polsce zwróconą. Polska domaga się słusznie, aby zarząd i rozwój portu, który jest jedynym jej wylotem na morze, znalazły się w jej rękach i żeby połączenie między tym portem a Polską nie było oddane żadnej władzy obcej, aby pod tym względem, który jest jednym z najważniejszych dla narodowego życia Polski, była ona traktowana na równi z innemi państwami Europy.

Górny Śląsk.

Paryż. P. A. T. Havas. Treść paragrafu odpowiedzi sprzymierzeńców, dotyczącego Górnego Śląska, opiewa:

Znaczna część odpowiedzi niemieckiej poświęcona jest sprawie Górnego Śląska. Wiadomo, że kwestya ta różni się od kwestyi Poznańskiego i Prus Zachodnich dla tej przyczyny, że Śląsk nie był częścią Królestwa Polskiego w chwili rozbioru. Można utrzymywać, że Polska nie może sobie rościć pretensyi do Śląska Górnego. Z prawnego punktu widzenia należy jednak uroczyście oświadczyć, że nieprawdą jest, jakoby nie miała praw tych na mocy zasad Wilsona. W okręgach, o których mowa, istnieje niezaprzeczalnie większość polska. Wszystkie specyalne prace niemieckie, wszystkie podręczniki szkolne nauczają dzieci, że są one pochodzenia i języka polskiego. Mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone pogwałciłyby tę zasadę, którą uznał za swoją rząd niemiecki, gdyby nie brały pod uwagę praw polskich do tego kraju. Pomimo to rząd

niemiecki kwestyonuje obecnie te uchwały i odmawia uznania roszczeń ludności polskiej, utrzymując, że oderwanie Górnego Śląska od Niemiec nie godzi się ani z żądaniami, ani z interesami ludności. Wobec tego państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione zgadzają się na rozwiązanie sprawy w ten sposób, aby kraj ten nie został oddany natychmiast, lecz, aby zostały podjęte kroki celem przeprowadzenia plebiscytu. Państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione chciały jednakże uniknąć tego plebiscytu, gdyż przedłuża to okupacyę chwilową przez wojska obce. Aby zagwarantować zupełną wolność głosowania, niezbędnem będzie stworzenie niezależnej komisyi, której zostanie powierzona administracya krajem w okresie poprzedzającym plebiscyt. Pozatem, aby nie dopuścić do jednostronnego pozbawienia Niemiec, niezbędnych dla ich przemysłu materyałów, dodany został artykuł przewidujący, że produkty kopalniane, nie wyłączając węgla, będą mogły być nabywane w całym kraju przez Niemców na tych samych warunkach, na jakich nabywać je będą sami Polacy.

Odbudowa państwa polskiego jest wielkim faktem historycznym, który nie da się dokonać bez zerwania wielu więzów, bez tworzenia się licznych, lecz chwilowych trudności i bez wytrącenia z równowagi wielu jednostek. Lecz państwa sprzymierzone i sojusznicze dbały w pierwszym rzędzie o to, aby zapewnić Niemcom, którzy zostaną oddani pod panowanie polskie, opiekę w takim samym stopniu, jak i innym mniejszościom narodowym, a więc w sprawie religii, języka i t. p. Jedna z klauzul traktatu zapewnia im wolność religii, prawo używania swego języka, oraz nauczania dzieci w języku macierzystym. Niemcy nie doznają tych prześladowań, które musieli znosić Polacy od Prus.

Prusy Książęce.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Paragraf odpowiedzi ententy, odnoszący się do Prus Wschodnich, opiewa: Rząd niemiecki powiada, że nie może przyjąć rozwiązania, które oddzieliłoby Prusy Wschodnie od Rzeszy niemieckiej. Trzeba więc przypomnieć, że przez kilka wieków Prusy Wschodnie w rzeczywistości były tak dalece odłączone, że w żadnym momencie aż do r. 1866 nie były one naprawdę objęte politycznemi granicami Niemiec. Dziejopisarze niemieccy uznawali zawsze, że Prusy Wschodnie nie są krajem o pochodzeniu niemieckiem, lecz raczej kolonią niemiecką. Bez wątpienia byłoby to wygodniej dla Niemiec, aby ten kraj zdobyty i wydarty siłą miecza niemieckiego pierwotnym jego mieszkańcom, miał bezpośrednią styczność z istotnemi Niemcami. Ale wygoda Niemiec nie jest dostateczną przyczyną, usprawiedliwiającą dalszy ciąg rozszarpania i rozkawałkowania innego narodu. Pozatem interesy, podnoszone przez Niemców, zamieszkujących Prusy Wschodnie, z których liczba nie dochodzi do 2 milionów, mające uzasadnić konieczność ich lądowego połączenia z Niemcami, są o wiele mniej żywotne, aniżeli interesy całego narodu polskiego w sprawie bezpośredniego dostępu do morza. Przeważna część handlu Prus Wschodnich z resztą Niemiec odbywa się drogą morską. Dla życia handlowego tej prowincyi nie wiele będzie znaczyło, że Prusy Zachodnie zwrócą się Polsce, natomiast dla Polski jest rzeczą istotną mieć połączenie bezpośrednie i nieprzerwane z Gdańskiem i resztą wybrzeża zapomocą kolei żelaznych, pozostających całkowicie pod kontrolą państwa polskiego. Niedogodności, jakie nastręczać mogą nowe granice dla Prus Wschodnich są takie, że można je pominąć, w porównaniu z tymi, które pociągnęłyby za sobą dla Polski wszelkie inne rozwiązanie sprawy. Co więcej, ważność kolei łączącej Prusy Wschodnie z Niemcami uznano w całej pełni w traktacie i włączono do niego odpowiednie artykuły. Artykuły te były, jak najstaranniej zrewidowane i zapewniają najzupełniej to, że nie będą czynione żadne przeszkody komunikacyi przez terytoryum Polski. Trudno zrozumieć zarzuty, przytoczone przez Niemców przeciw plebiscytowi, który ma się odbyć w pewnych okolicach Prus Wschodnich. Według wszelkich danych istnieje w okręgu olsztyńskim większość znaczna Polaków. W przeciwieństwie do tego nota niemiecka utrzymuje, że okolica ta nie jest zamieszkana przez ludność niezaprzeczenie polską i podsuwa myśl, jakoby Polacy tamtejsi nie chcieli być odłączeni od Niemiec. Ale właśnie dlatego, że mogą być jakieś wątpliwości co do sympatyi politycznej mieszkańców, mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone postanowiły urządzić plebiscyt w tych stronach. Tam, gdzie ciążenie ludności nie jest wątpliwe, plebiscyt nie jest konieczny, a właśnie tam, gdzie zachodzi wątpliwość, okazuje się jego potrzeba. Ze zdziwieniem stwierdza się, że Niemcy w tej samej chwili, kiedy utrzymują, że przyjęli zasadę swobodnego rozporządzania się narodu nie chcą przyjąć najwidoczniejszych środków zastosowania tej zasady.

KRONIKA.

Z miasta.

REZYGNACYA KSIĘCIA SAPIEHY Z PREZESURY POL. TOW. CZ. KRZYŻA — jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła — nie została przyjętą do wiadomości. Rezygnacya ta, wbrew poprzedniej informacyi, nie miała nic wspólnego ze sprawą zarzutów, podniesionych przeciwko niektórym działom administracyi Gal. Stow. Cz. Krzyża. Godność prezesa Pol. Tow. Cz. Krzyża przyjął był bowiem książę Sapieha tylko na czas ograniczony, potrzebny do przeprowadzenia prac około zmiany statutu Towarzystwa. Także stanowisko prezydenta Galic. Stow. Cz. Krzyża zatrzymuje książę Sapieha w dalszym ciągu, a to w myśl uchwały wydziału Stowarzyszenia z dnia 6 b. m.

Co do wspomnianych zarzutów, skierowanych w pierwszym rzędzie przeciw administracyi centralnej składnicy Galic. Stow. Cz. Krzyża, pomieszczonej w Zakopanem — to w sprawie tej toczą się dochodzenia celem zbadania, czy miały tam w istocie miejsce nadużycia. Sprawy tej jednak nie można mieszać ze sprawą Zakładu Czerw. Krzyża (dawnym Zakładem Dra Chramca) jako takiego.

MIANOWANIA UNIWERSYTECKIE. Naczelnik państwa zamianował w Uniwersytecie Jagiellońskim: Doc. pryw. i sędziego pow. Dra Tadeusza Dziurzyńskiego profesorem nadzw. postępowania sądowo-cywilnego; docenta pryw. Dra Aleks. Baurowicza profesorem nadzwyczajnym laryngologii; profesora nadzw. Dra Ludomira Sawickiego prof. zwycz. geografii; bezpłatnego profesora nadzw. Dra Zdzisława Jachimeckiego profesorem nadzw. historyi muzyki z pełnymi poborami prof. nadzw.; docenta pryw. z tytułem prof. nadzw. Piotra Józefa Brzezińskiego rzeczywistym profesorem nadzw. ogrodnictwa; docenta pryw. Dra Józefa Janowskiego profesorem nadzw. historyi literatury ruskiej i rosyjskiej; docenta pryw. archeologii przedhistorycznej z tytułem nadzw. profesora uniwersytetu Dra Włodzimierza Demetrykiewicza profesorem nadzw. prehistoryi w Uniwersytecie Jagiell. z ważnością od 1 kwietnia 1919 r.

PROMOCYA. P. Juliusz Krzyżanowski, profesor gimnazyalny z Zakopanego, otrzymał na tut. Uniwersytecie stopień doktora filozofii.

PODPUŁK. GAGGINI spełnia funkcye reprezentacyi państwa włoskiego w Polsce. Ze względu na łatwość komunikacyi z Wiedniem, przebywa on stale w Krakowie, wysławszy swoich oficerów do Warszawy i Lwowa. Pułk. Gaggini zajmuje się wszystkiemi sprawami, które stoją w związku Polski z Włochami. Zasługi pułk. G. są rzeczywiście wielkie. Na każdym kroku okazuje sympatyę, jaką żywi do naszego narodu. Wszystko, co leży w zakresie jego działania, załatwia po naszej myśli. Jeszcze w czasach niebezpieczeństwa, grożącego Lwowowi, wyjednał od rządu włoskiego pomoc dla Polski w formie licznego zapasu materyału artyleryi.. Do dnia dzisiejszego nadchodzą wciąż z Włoch pociągi, wiozące pod eskortą oficerów włoskich baterye i amunicyę. Stara się on o nawiązanie stosunków handlowych między obydwoma państwami. Nikt w to nie wątpi, że ruch ten ma widoki wielkich dla nas korzyści. Obok działalności wojskowo-handlowych, chętnie pośredniczy ludziom prywatnym, czy to w pozwoleniu na wyjazd do Włoch, czy to w przesyłaniu listów i t. p. W pracy pomaga mu kap. Dr Monelli, także od szeregu miesięcy przebywający w Polsce, oraz dwóch oficerów-pilotów, pełniących służbę łącznikową.

EULOGIUSZ W KRAKOWIE. Onegdaj po południu przywieziono do Krakowa metropolitę Eulogiusza, znanego rusyfikatora Chełmszczyzny wraz z Antoniuszem, archijerejem podlaskim i Nikodemem, arch. wołyńskim, oraz dyakiem. W drodze asystował im porucznik wojsk polskich. Wojskowość odesłała ich do Krakowa, celem internowania w klasztorze OO. Kamedułów na Bielanach. Rosyjscy biskupi umieszczeni zostali we frontowym gmachu klasztoru i pozostają pod opieką żandarmeryi. Pozostawiono im zupełną swobodę ruchów w obrębie klasztoru, oraz na prośbę dostarczono książek o treści religijnej.

WYPŁATA PENSYI NAUCZYCIELOM LUDOWYM. Ministerstwo wyznań rel. i ośw. publ. upoważniło telegraficznie Radę szk. kraj. do wypłaty poborów nauczycielstwu szkół ludowych za miesiąc lipiec r. b. zaliczkowo w tej samej wysokości, jak w czasie od stycznia do końca czerwca b. r. To samo odnosi się do emerytów, wdów i sierót po nauczycielach ludowych.

ROK SZKOLNY we wszystkich szkołach Galicyi zachodniej zakończy się dnia 28 b. m.

„WIANKI". Oddział wioślarski „Sokoła" krakowskiego, po kilkoletniej przerwie, spowodowanej wojną, w tym pierwszym roku istnienia wolnej i niepodległej Polski, urządza z początkiem lipca tradycyjną uroczystość „Wianków" na Wiśle pod Wawelem.

„MOTYLE LATO". Komitet zeszłorocznej zabawy p. t. „Babie Lato" urządza w niedzielę 22 b. m. w Parku Krakowskim wielką zabawę ogrodową p. t. „Motyle Lato", która będzie niewątpliwie pierwszorzędną zabawą tego rodzaju. Dwie orkiestry (jedna armii gen. Hallera). Z nowości przygotowano: Połów srebra, walki bolszewików, występ żonglerów, teatr, Rumunka-grafolok, Nimfa i Neptum wodny, biuro kojarzenia, księga pamiątkowa, poczta, 4 loterye. etc., etc. Dochód przeznaczony na cele Polsk. Związku młodzieży rękodzieln. i przem. i Bursy dla tejże, ściągnie niechybnie wszystkich mieszkańców Krakowa do parku i pobudzi do celowej ofiarności.

FESTYN SOKOŁA W PODGÓRZU. Sokół w Podgórzu urządza w niedzielę 22 b. m. o g. 2 po poł. wielki festyn sokoli w parku na Krzemionkach. Festyn urządza Sokół na cele własne, aby módz jak najrychlej naprawić dotkliwe szkody, jakie instytucya poniosła w utensyliach gimnastycznych przez umieszczenie szpitala wojskowego w jej murach.

O ZNIŻKĘ WIEPRZOWINY. Magistrat komunikuje, że wdrożył kroki, aby ze względu na znaczniejszy dopęd nierogacizny na targ krakowski i tendencyę zniżkową żywego towaru, ceny mięsa wieprzowego i wyrobów masarskich zostały w ciągu najbliższych dni odpowiednio zniżone.

BRAK CUKRU W KRAKOWIE. Piszą nam z miasta: W środę niezależnie od demonstracyi kobiet z przedmieść, przed magistratem o tej samej mniej więcej porze panie z kół inteligencyi udały się w licznem gronie do Urzędu aprowiz. przy ul. Radziwiłłowskiej w sprawie braku cukru. Niestety, deputacyi nie dopuszczono do p. Kucharskiego. W zastępstwie przyjął ją Dr Poźniak, który rozwinął mizeryę cukrową, od listopada począwszy, a zakończył obietnicą, że za 8—10 dni nadejdzie cukier żółty z Poznania, po który wagony już odeszły. Panie wyraziły słuszną obawę, czy cukier ten nadejdzie i żądały wysłania eskorty wojskowej, aby towar nie wpadł znowu w ręce paskarzy, jak to bywa zbyt często. Następnie panie z delegacyi żądały zamknięcia zbyt licznych sklepów cukierniczych, albo ich ograniczenia, ponieważ jest faktem stwierdzonym, że sklepiki te nie dostają żadnego przydziału cukru na takie wyroby, a tylko kupują nielegalnie zdobyty cukier w pasku. Na zakończenie oświadczyła delegacya, że po nadejściu cukru z Poznania winny być panie z aprowizacyi powołane do kontroli.

SPEDYTORZY W URZĘDZIE CŁOWYM. Donoszą nam o fakcie zdumiewającym, że w krak. Urzędzie cłowym, gdzie jeszcze za rządów austr. był przynajmniej jeden Polak, który jednakże w ostatnich czasach umarł, obecnie spedytorami są tam sami tylko żydzi. Gdy dzisiaj do tut. Urzędu cłowego przybywają towary z Czech, Węgier i innych państw i ruch w Urzędzie jest ogromny, spedytorzy tamtejsi nie chcą dopuścić żadnego katolika. Liczne skargi przy trudnościach dowozu do Krakowa oświetlają aż nazbyt jaskrawo całą tę sprawę. Apelujemy do władz, aby usunęły wreszcie tę anormalność, która z pewnością na ruch kupiecki dodatnio nie wpływa.

PRZEPEŁNIENIE HOTELI W KRAKOWIE. Jak nas informują, wojsko Hallera zajęło już w Krakowie 6 hoteli. Wobec tego reszta hoteli, które już przedtem były przepełnione, nie może przybywających przyjmować. Mieszkania prywatne z pewnymi wyjątkami są w naszem mieście również od całych miesięcy przepełnione. Ten stan rzeczy zniewolić powinien mających zamiar przybyć do naszego miasta do powstrzymania się od przyjazdu, jeśli ten nie jest niezbędnym.

WPŁYW KINOTEATRU NA MŁODZIEŻ. Pod tym tytułem odbył się w niedzielę dnia 15 b. m. w szczelnie wypełnionej sali Kopernika na Uniw. Jagiell. odczyt prof. L. Skoczylasa. Prelegent przedstawił wpływ, jaki kinoteatr w obecnej fazie na młodzież wywiera i prawie bezskuteczne dotychczas próby zwalczania zła. Przeszedł w końcu do sposobów, jakichby jeszcze użyć można. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos kolejno przedstawiciele rodziców, nauczycielstwa i młodzieży, poczem rezolucye referenta jednogłośnie uchwalono z tem, aby zrealizowanie ich powierzyć osobnemu komitetowi.

Rezolucye wzywają rząd polski: 1. o unarodowienie kinoteatru i założenie własnej państwowej wytwórni filmów dla propagandy patryotyczno-państwowej; 2. o otoczenie ścisłą cenzurą, t. zw. dramatu kryminalnego, który jest szkołą dla rzezimieszków, demoralizującego dramatu erotycznego, oraz filmów przedstawiających wystawne życie milionerów. Prelegent proponował nadto stworzenie konsorcyum kapitalistów, któreby założyło kinoteatr wyłącznie przeznaczony dla młodzieży i dostosowany do jej potrzeb, wreszcie przedstawił wniosek, aby młodzież w okresie dojrzewania wstrzymać bezwzględnie od uczęszczania do kinoteatru.

MISYA WŁOSKA W KRAKOWIE, zostająca pod kierownictwem podpułk. Gagginiego, prosi o stwierdzenie, że ze sprawą przychodu jakiejś partyi towarów włoskich, jak również z polemiką w tej sprawie, niema zupełnie nic, a nic wspólnego.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W związku z kradzieżą koców amerykańskich aresztowano 36-letn. Jana Dauma ze Lwowa. Okazało się, że D. przywiózł pewną ilość koców do mieszkania naucz. Danka. — Ubiegłej nocy włamał się do cukierni przy ul. Grodzkiej l. 51. Mich. Kamiński. Przychwycono go na gorącym uczynku. — Kronika policyjna z dnia wczorajszego notuje także kilka kradzieży kieszonkowych.

WYSTAWA ZRABOWANYCH RZECZY. Wczoraj rano w aresztach „pod Telegrafem" odbyła się wystawa zrabowanych rzeczy podczas ostatnich ekscesów. Na wystawę zjawiły się tłumy poszkodowanych. Odebrane od rabusiów rzeczy przedstawiają wartość przeszło 100.000 koron.

B. POLICYANT WŁAMYWACZEM. Onegdajszej nocy do budki z ciastkami na placu Kossaka włamał się Józef Aksamit, b. plutonowy policyi krak., razem z dwoma innymi bandytami. Patrolujący policyant aresztował go, koledzy bandyty jednak zdołali uciec. Aksamit w r. 1917 służył przy artyleryi pod przybranem nazwiskiem Augusta Jausa i zbiegł, popełniwszy szereg kradzieży w magazynach wojskowych. Podczas przewrotu w listopadzie 1918 r. zaciągnął się w szeregi policyi i służył do 7 czerwca b. r., poczem zbiegł, gdyż podejrzywano go o kradzieże.

KRADZIEŻE NA CMENTARZU. Za kradzież kwiatów na cmentarzu Rakowickim aresztowano wczoraj Katarzynę Klimczak, która od dłuższego czasu dopuszczała się kradzieży kwiatów i wieńców.

PASKARSTWO TYTONIOWE. Straż obywatelska w Podgórzu stwierdziła, że Salomon Helzel, trafikant przy ul. Nadwiślańskiej, przydzielony mu przez dyrekcyę skarbu tytoń puszcza na pasek. Helzla aresztowano.

Z Polski i ze świata.

KSIĄŻĘ-BISKUP SAPIEHA W KĘTACH. Z Kęt piszą nam: W czasie minionych Zielonych Świąt gościł w Kętach Książę-Biskup krakowski Sapieha, który tu udzielał Sakramentu Bierzmowania. Miasto, odświętnie udekorowane zielenią, kwiatami, dywanami i sztandarami narodowymi, bardzo serdecznie witało Księcia-Biskupa; przy bramie powitalnej przemawiali: Dr Władysław Dziewoński i Dr Władysław Dymek, a dziewczątka w bieli sypały kwiaty pod stopy. Książę-Biskup zainteresował się między innemi losami „Taniej kuchni" w Kętach.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA W WARSZAWIE. Po raz pierwszy od lat dziesiątek obchodzono tradycyjnie uroczystość Bożego Ciała w wolnej Polsce, toteż wypadła ona z niesłychanym przepychem i okazałością. Już od wczesnego rana w stronę Starego Miasta i placu Zamkowego, skąd wyruszyć miała procesya, maszerowały delegacye i korporacye ze sztandarami, mnóstwo publiczności, nadjeżdżały też liczne samochody z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych. W oświetlonej rzęsiście świątyni w prezbyteryum zajął miejsce Naczelnik państwa, wszyscy ministrowie z ministrem Wojciechowskim jako zastępcą prezydenta ministrów na czele, marszałek Sejmu Trąmpczyński, generalicya, prezydyum miasta, ambasadorowie i przedstawiciele zagranicy, Rada miejska. Nawę kościoła zapełniły cechy i delegacye ze sztandarami. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. arcyb. Kakowski. Po nabożeństwie wyruszyła z katedry wśród dźwięków sygnaturek procesya, którą rozpoczynał oddział wojskowy. W otoczeniu wyższego duchowieństwa i członków misyi zagranicznych kroczył Naczelnik państwa komendant Piłsudski, ministrowie, Sejm, władze municypalne i t. d., a za nimi ks. Arcybiskup Kakowski w otoczeniu alumnów.

URUCHOMIENIE FABRYKI W ŻYRARDOWIE. Dzienniki warszawskie donoszą, że z końcem b. m. zostanie uruchomiony jeden z oddziałów przędzalni lnu t. zw. obrabiarki, przygotowujący len do dalszej fabrykacyi. Z uruchomieniem wspomnianego oddziału znajdzie pracę około 900 robotników.

Zawiadomienia i komunikaty.

ADRES GENER. KONSULA W BUKARESZCIE Dra Maryana Lindego, brzmi: Bukareszt, Massau Odijkstraat. Korespodencye adresować należy w języku francuskim.

Z NACZELNEJ KOMENDY STRAŻY OBYW. Wobec reorganizacyi Straży obyw. dotychczasowa jej nacz. komenda, w osobach p. Francmana i jego zastępców Raczyńskiego i Zelta, zrezygnowała z zajmowanych stanowisk, a w miejsce ich wybrał nacz. komitet p. Kaz. Gabryelskiego nacz. komendantem, Dra Fr. Kowalskiego 1-szym zastępcą i p. Stefana Tomaszewskiego II-gim zastępcą. Całą ustępującą komendę kooptował nacz. komitet jako członków komitetu naczelnego. Nacz. komitet Straży obywatelskiej uchwalił podziękowanie ustępującemu nacz. komendantowi, p. Tadeuszowi Francmanowi, za jego gorliwą i bezinteresowna pracę.

TOW. OPIEKI NAD OFIARAMI WOJEN KRESOWYCH uwiadamia interesowanych, że wobec uwolnienia Galicyi wschodniej zamyka biuro na Pędzichowie z dniem 15 b. m. i że urzędować będzie tylko w swojem biurze w gmachu starostwa, II piętro.

ZWIEDZANIE WAWELU. Dziś o godz. 5 po poł. odbędzie się naukowa wycieczka po król. zamku na Wawelu, poprzedzona historycznym wykładem, w którym doc. Dr W. St. Turczyński objaśni najnowsze doniosłe odkrycia archeologiczne. Ilość uczestników ograniczona do 50 osób. Bilety wstępu po 5 kor. do nabycia w kasie Zamku na Wawelu.

UCZESTNICY WYCIECZKI do salin wielickich z dnia 14 b. m. składają pozostałe K 96 na Schronisko dla legionistów.

SZKOŁA INSTYTUTU MARYI, Pędzichów 16. Dnia 6 i 7 czerwca odbył się w Seminaryum nauczycielskiem Instytutu Maryi w obecności przewodniczącego Przewielebnego Ks. Prałata Józefa Bielenina, jako delegata Rady szkolnej kraj., egzamin dojrzałości: Wszystkie abituryentki otrzymały świadectwa dojrzałości: p. Banachówna Wanda z odznaczeniem, p. Emilewiczówna Aurelia z odznaczeniem, p. Jaglarzówna Ewelina, p. Tasiówna Emilia,, p. Orłowska Zofia z odznaczeniem, p. Piątkówna Marya z odznaczeniem, p. Raschkówna Anna, p. Schindlerówna Eugenia z odznaczeniem, p. Wilhelmówna Anna. Seminaryum, jak i szkoła pospolita i wydziałowa, jest już od 1 lutego 1919 r. szkołą czysto polską.

BURSA DLA SYNÓW NAUCZYCIELI LUDOWYCH IM. KS. SPISA, ul. Szujskiego 5, przyjmuje wychowanków na następny rok szkolny do 3 lipca. Opłatę wyznaczy się później.

GARDEN PARTY, z powodu od komitetu niezależnych, zostaje odłożony do jesieni. Koło Panien P. Z. N. K. składa serdeczne podziękowanie wszystkim paniom, które zechciały ofiarować swoją pomoc w komitecie.

OGRANICZENIA POCZTOWE W POZNAŃSKIEM. Komisaryat Nacz. Rady lud. w Poznaniu zawiadamia, że z powodu ograniczeń w ruchu pocztowym, wynikłych z zaprowadzenia w Poznańskiem stanu wyjątkowego, dozwolone są li tylko otwarte karty pocztowe.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota: „Pani Chorążyna" S. Krzywoszewskiego.

Niedziela: Popoł. „Krąg interesów" Benaventa; wieczorem „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

Poniedziałek: „Głupi Jakób" T. Rittnera.

Wtorek: „Nieboska komedya" Z. Krasińskiego.

Środa: „Głupi Jakób" T. Rittnera.

Czwartek: „Wachlarz lady Windermere" O. Wilde'a.

Piątek: „Pani Chorążyna" S. Krzywoszewskiego.

Sobota: „Głupi Jakób" T. Rittnera.

Niedziela: Po poł. „Ich czworo" G. Zapolskiej; wieczorem „Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota: „Róża Stambułu". Występ gośc. J. Brzozowskiej.

Niedziela: Po poł. „Domek trzech dziewcząt"; wieczorem „Córka pani Angot".

Sprawozdanie.

W niedzielę dnia 15 b. m. przy bardzo licznym współudziale odbyło się IV. doroczne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów Galic. akcyjnego Banku kupieckiego.

Przewodniczący, poseł sejmowy Dr Władysław Stesłowicz, w podniosłem zagajeniu podkreślił doniosłość momentu dziejowego, jaki przeżywa cały naród, i obowiązki, jakich domaga się odrodzona Ojczyzna od wszystkich stanów społecznych. Apel do poczucia tych obowiązków wywołał u wszystkich zgromadzonych gromki, jednomyślny okrzyk.

„Niech żyje po wieki wieków Wolna, Zjednoczona, niepodległa, potężna Polska!"

Z kolei przewodniczący uczcił pamięć zmarłego przedwcześnie dyrektora instytucyi ś. p. Leona Oberskiego i wiceprezesa Walentego Halskiego, najstarszych członków i założycieli Banku, którzy przez całe swe życie z niezmierną osobistą ofiarnością dążyli do podniesienia stanu kupiectwa polskiego, a którym los nie dozwolił doczekać momentu, kiedy nareszcie nadeszła chwila realizacyi wysiłków i marzeń.

Równocześnie z obaleniem dzielących naród kordonów Bank stanął pod znakiem znamiennego rozwoju. Już w jesieni zeszłego roku nastąpiło połączenie z Polskim Związkiem kupców i hodowców bydła i nierogacizny, przez co szeregi akcyonaryuszów zasiliły się potężnym odłamem rdzennie polskiego kupiectwa, odpowiednio rozszerzyły się agendy bankowe i nastąpiła konsolidacya stanu kupieckiego pod sztandarem Banku na terenie Małopolski.

Obecnie zaszedł fakt jeszcze bardziej znamienny. Na ogólno-polskim Zjeździe kupiectwa w Warszawie w jesieni zeszłego roku uchwalono założenie powszechnego dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej „Banku kupiectwa polskiego".

W uznaniu olbrzymiej doniosłości handlu dla odradzającej się Ojczyzny z jednej strony, a znaczenia konsolidacyi z drugiej — kupiectwo b. Kongresówki, zgrupowane pod egidą „Banku kupiectwa polskiego" postanowiło połączyć się z Galic. akcyjnym Bankiem kupieckim w jedną instytucyę i pod wspólną nazwą „Bank kupiectwa polskiego".

Połączenie to nastąpiło na Walnem Zgromadzeniu dnia 15 b. m., zaś zewnętrznym jego wyrazem było wejście w skład Rady zawiadowczej zjednoczonego Banku szeregu znanych na gruncie warszawskim osobistości z p. Bogusławem Herse, prezesem Stowarzyszenia kupców polskich na czele.

Mierząc siły na zamiary, zdając sobie sprawę z ogromu oczekujących polski handel zadań, jednoczone kupiectwo uchwaliło podwyższyć kapitał akcyjny instytucyi do 20,000.000 złotych, rozpisać subskrypcyę i odpowiednio do zakresu działania przystosować statut.

Omawianie szczegółów połączenia i niezbędnych zmian statutu było głównym przedmiotem obrad, nacechowanych dziwną powagą i jednomyślnością, które same przez się świadczyły dostatecznie o ważności chwili.

Pozatem zgromadzeni dowiedzieli się, że wszystkie działy agend bankowych wykazały znamienny rozwój, wkładki osiągnęły już maksymalną, dozwoloną obecnym statutem wysokość, zaś wynikiem pomyślnych obrotów rocznych był też odpowiedni zysk, z którego uchwalono wypłacić akcyonaryuszom 8 proc. dywidendy.

Komitet opieki nad dziećmi Ziemi krakowskiej.

Jedną z najboleśniejszych kart w historyi klęsk wojny światowej, to los małoletnich dzieci, skutkiem wydarzeń wojennych pozbawionych rodziców i dachu nad głową, a przeto narażonych wprost na śmierć głodową, lub na najstraszniejszą poniewierkę, zabójczą dla ducha i fizycznego rozwoju. By te najnieszczęśliwsze istoty uchronić od zagłady i złagodzić jedną z najbardziej groźnych klęsk w oddziaływaniu na przyszłość Narodu, Książęco-Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny podjął akcyę ratowania dzieci, organizując szereg schronisk, zakładów i domów sierocych: w Krakowie, Krzeszowicach, Niepołomicach, Prądniku Białym, Kalwaryi Zebrzydowskiej i Łososinie Górnej.

W zakładach tych pomieszczono około 400 sierot. W innych zaś zakładach umieszczono na koszt K. B. K. przeszło 450 dzieci. Nadto oddano na wychowanie do rodzin prywatnych około 500 dzieci. Wprawdzie K. B. K., którego działalność była obliczoną na czas przejściowy doraźnej potrzeby, zakończył swą pracę w tym kierunku i przeszedł w stan likwidacyi. Ale pozostało do spełnienia zadanie zaopiekowania się w dalszym ciągu losem tych kilku setek dzieci, które zapobiegliwość K. B. K. zdołała uratować z pożogi wojennej, jak również roztoczenie opieki nad zastępami świeżo napływającymi.

W tym celu za inicyatywą K. B. K. powstało stowarzyszenie pod nazwą: „Komitet opieki nad dziećmi Ziemi Krakowskiej", którego protektoratem jest Książę Biskup Krakowski. Zadaniem tej instytucyi jest staranie się o dobro sierot, oraz dzieci opuszczonych i zaniedbanych, jak również praca wychowawcza w duchu katolickim, narodowym i obywatelskim. Komitet ten wstąpił w prawa i obowiązki Sekcyi opieki nad dziećmi K. B. K. i w dalszym ciągu objął czynności tejże. Lecz bez gorącego poparcia ze strony szerokich warstw społeczeństwa nowa instytucya zadania swego spełnić nie zdoła. Wydatki na utrzymanie dzieci, będących pod opieką Komitetu wynoszą przeciętnie sumę 50.000 koron miesięcznie, czyli około 600.000 koron rocznie. Fundusze zaś które Komitet ma do dyspozycyi, ograniczają się do szczupłej dotacyi, pochodzącej z likwidacyi majątku K. B. K. i są bliskie zupełnego wyczerpania.

Zwracamy się tedy do wszystkich, którym dobro dziatwy leży na sercu, których wzrusza los sieroty, z gorącym apelem o poparcie naszej akcyi przez przystępowanie na członków Towarzystwa, a czynimy to z pełną ufnością, że nasz apel znajdzie żywy oddźwięk w najszerszych kołach społeczeństwa.

Prosimy o pomoc dla najbiedniejszych! Niechże więc każdy przyczyni się do ratowania sierot w miarę sił i środków. Niech każdy pamięta, że ta drobna ofiara ociera łzę z oka dziecięcego, że chroni setki dzieci od zatracenia, a dopomaga do wychowania ich na pożytecznych członków społeczeństwa. Niech te rzesze młodzieży ocalonych ofiarnością szerokich kół narodu będą żywym pomnikiem odrodzenia narodowego i miłości chrześcijańskiej, która wobec dziatwy szczególniej winna się przejawiać po myśli Chrystusowych słów: „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich — mnieście uczynili".

Wkładki i datki przyjmuje skarbnik Komitetu: Mieczysław Szybalski w Krakowie przy ul. Kapucyńskiej l. 7.

Wkładka członka założyciela wynosi przynajmniej kwotę 500 koron jednorazowo. Członkowie wspierający płacą po 12 koron rocznie, lub wpłacają jednorazową kwotę 200 koron.

Z Rady Głównej Komitetu opieki nad dziećmi Ziemi Krakowskiej: Protektor: Adam Stefan Sapieha, Książę Biskup Krakowski; Prezes: Władysław Wolter, prezes sądu apelacyjnego; Wiceprezes: Ks. Zygmunt Kulig; Sekretarz: Ks. Jan Rzymełka; Skarbnik: Mieczysław Szybalski.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 20 czerwca.

Front galicyjsko-wołyński: Generalny atak ukraiński na linii Mieczyszczów-Brzeżany-Dryszczów odparła trzecia dywizya legionów z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami. Na południe od Brodów nieprzyjaciel w dalszym ciągu ostrzeliwał nasze pozycye z dział dalekonośnych.

Na Wołyniu, Kolki, które przejściowo były zajęte przez uzbrojone bandy chłopskie, zostały z powrotem przez nasze oddziały odzyskane.

Front poleski: Nad Jasiołdą wzmożona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej.

Front litewsko-białoruski: Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Wybory na Podlasiu.

Wczoraj ustalono wynik wyborów w okręgu białostocko-sokólskim. Wyborców było 124.823. Głosowało 94.742. Na listę chrześcijańsko-narodową w powiecie białostockim i w mieście oddano 38.502 głosy; na listę chrześcijańsko-demokratyczną w pow. sokólskim 35.379. Te listy były zblokowane, osiągnęły więc łącznie 73.881 głosów. Na żydowskie listy zblokowane oddano 15.388 głosy. Proletaryat żydowski pod wpływem agitacyi bolszewickiej, nie głosował.

Wybrani na posłów: Z listy Nr. 1: Wiktor Hryckiewicz i Adolf Małyszko, pułkownik z Warszawy; Wacław Tomaszewski, chemik. Z listy Nr. 2: Hieronim Łoś, włościanin z Dubrzyniewa; ks. Dr Stanisław Hałko, profesor gimnazyum i Józef Żmitrowicz, dyrektor gimnazyum w Białymstoku. Z list żydowskich przeszedł p. Szyja Farbstein z Warszawy.

Zjazd Rady naczelnej stron. nar. dem.

Warszawa. (Telefonem). Onegdaj odbył się w Warszawie zjazd Rady naczelnej stronnictwa nar. demokratycznego. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele z Poznańskiego, Galicyi, Ks. Cieszyńskiego, Litwy i Kongresówki. Do prezydyum weszli: Dr. Próchnicki ze Lwowa, Otto Schmidt z Tarnopola, pos. Sokolnicka z Poznania i Feliks Raczkowski z Litwy. Omawiano projekt konstytucyi wniesiony przez Związek lud. narodowy w Sejmie. Następnie pos. Grabski mówił o sytuacyi zagranicznej i wewnętrznej Polski. Omawiano również stosunek stronnictwa nar. dem. do sejmowego Związku lud. narodowego.

Z KLUBU POLSK. ZJEDN. LUDOW.

Informują nas, że z klubu polskiego Zjednoczenia ludowego wystąpili oficyalnie posłowie: ks. Szczęsny, Starkiewicz, Zalewski, Starzyński. Wojda, Śniegula, Józafat, Błyskosz, Junga i Ostachowski.

Świadczenia rolników.

Warszawa. (Telefonem). Ministerstwo aprowizacyi opracowało już projekt prawa, które ma określić świadczenia w ziemiopłodach na rzecz państwa. Projekt ten, zatwierdzony już przez Radę ministrów dostanie się pod obrady Sejmu. W projekcie tym ministerstwo przyjęło zasadę nie całkowitego sekwestru, lecz częściowego kontyngentowania. Wysokość kontyngentu będzie rozmaita dla różnych dzielnic Polski, zależnie od intenzywności gospodarstwa i urodzajności gleby. Tak np. w Poznańskiem morga gruntu będzie musiała dać przynajmniej dwa razy tyle, co morga w byłem Królestwie Kongresowem. Właściciele drobnych gospodarstw, nie przewyższających 10 morgów gruntu, będą w zupełności zwolnieni od obowiązku dostarczania kontyngentu. Właściciele gospodarstw nieco większych będą obowiązani do dostarczania pewnej określonej, jednakowej ilości ziemiopłodów. Różniczkowanie ilości kontyngentu będzie obowiązywało dopiero dla gospodarstw wielkich.

Aprowizacya Polski.

Warszawa. (Telefonem). Minister aprowizacyi w rozmowie ze współpracownikiem „Przeglądu Wieczornego" oświadczył, że wytwórczość rolnicza Polski przynajmniej przez dwa lata nie będzie zdolna zaspokoić tak potrzeb ludności wewnątrz kraju, jak i szczególnie na kresach. Przez ten czas konieczną będzie pomoc żywnościowa z zagranicy. Do sierpnia b. r. mamy zapewnioną pomoc żywnościową od koalicyi w liczbie 35.000 wagonów żywności, z czego otrzymaliśmy już około 15.000 wagonów.

Kwestya żywnościowa.

Warszawa. (Telefonem). Około 15 lipca Ameryka likwiduje swoje gospodarstwo wojenne w Europie. Wobec tego będziemy zmuszeni ubiegać się o żywność na rynkach amerykańskich, co sprawę całą nam utrudni. Wielką trudność przedstawia dla Polski brak własnej monety. Należy jednak ufać, że rząd Stanów Zjednoczonych dopomoże nam przy dokonywaniu zakupów i że banki amerykańskie dadzą kredyt na gwarancyę rządu. Co do cukru oświadczył min. Minkiewicz, że ministerstwo aprowiz. stara się wydobyć od Czech cukier wzamian za naftę. Są także w toku rokowania z Holandyą i z rządem republiki Kuba. Delegat tego rządu bawił w Warszawie i rokowania możnaby już uważać za skończone, gdyby nie trudności, wynikające z tego, że nie rozporządzamy walutą. Obecnie rząd kubański zastanawia się nad kwestyą, czy można Polsce udzielić kredytu. Jeżeli decyzya rządu kubańskiego wypadnie dla nas pomyślnie, wówczas należy się spodziewać większego transportu cukru trzcinowego i tytoniu.

Białorusini u Naczelnika państwa.

Warszawa. (Telefonem). Zjawiła się tu delegacya białoruska, w której skład wchodzą: Klaudyusz Duszewski, Jan Łódkiewicz i Aleksiuk. Delegacyę przyjął Naczelnik państwa, któremu przedłożyła ona życzenia ludności białoruskiej. Chce ona mianowicie należeć do Polski.

Wysłannik rzeczyp. dońskiej w Polsce.

Warszawa. (Telefonem). Do Warszawy przybył przedstawiciel atamana Bodajowskiego, podwładnego gen. Denykina, generał Czerjaczukin. Został on przyjęty przez kierownika ministerstwa spraw zagranicznych, przez szefa sztabu generalnego i przez ministerstwo wojny. Celem przyjazdu gen. Czerjaczukina było omówienie położenia nad Donem z rządem polskim. Prócz tego chodzi o odesłanie do ziemi kozackiej tych Rosyan, obecnie zamieszkałych w Polsce, którzy są jeńcami albo uchodźcami. Również prowadził gen. Czerjaczukin rokowania z rządem polskim o wymianę towarów pomiędzy Donem a Polską. Według informacyi generała wojska kozackie posuwają się ku północy i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wejdą w kontakt z admirałem Kołczakiem. W republice dońskiej jest obecnie poddostatkiem żywności, ponieważ przysłały ją państwa koalicyjne drogą na Konstantynopol.

Rabini przeciw syonistom.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi, jaką „Przegląd Wieczorny" otrzymał z dobrego źródła, rabiny polscy na naradzie, odbytej w Aleksandrowie, ustalili platformę polityczną żydów polskich. Postanowiono domagać się dla żydów równouprawnienia obywatelskiego i pewnej autonomii religijnej i kulturalnej z pominięciem zupełnem postulatu autonomii narodowej. W warszawskim obozie syonistycznym wskutek tego objawiło się silne zdenerwowanie. Jak słychać, rząd jest skłonny udzielić poparcia tym żywiołom żydowskim, które oświadczają się za dążeniami żydów, ustalonemi na naradzie w Aleksandrowie.

... przód. Długie kolumny automobilów, przewożących wojsko, krążą po wszystkich drogach, czego nigdy dotychczas jeszcze nie widziano, nawet podczas największego ruchu w czasie ofenzywy. Rozwijanie sił sojuszników robi wielkie wrażenie na ludności i świadczy o jedności w działaniu państw koalicyi.

FLOTA ANGIELSKA GOTOWA DO BLOKADY.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu: Dziennik piszą, że flota angielska jest gotową do rozpoczęcia blokady, gdyby Niemcy odmówiły podpisania traktatu.

Pisma berlińskie przeciw podpisaniu.

Berlin. P. A. T. Radiotelegram stacyi poznańskiej. Cała niemal prasa berlińska obstaje przy tem, aby na odpowiedź ententy dać odmowną odpowiedź. Powszechne jest zdanie, że ani Brockdorff-Rantzau, ani Scheidemann nie będą mogli warunków pokojowych podpisać. Lżenie narodu niemieckiego, jakiego dopatrują się w piśmie Clemenceau'a, utrudnia stanowisko niezawisłych socyalistów, zmierzających do zawarcia pokoju. „Berliner Zeitung" i „Kreutz-Zeitung" zgodne są w tem, że przedłożone ultimatum jest niemożliwe do przyjęcia. „Vorwaerts" jest zdania, że niemieckie zgromadzenie ludowe wypowie się większością głosów przeciw podpisaniu warunków. Gdyby tak było istotnie, ostateczna decyzya, któraby zarazem zapobiegła dalszej wojnie, musiałaby zapaść w drodze głosowania ludowego. Oprócz niezawisłych socyalistów za podpisaniem pokoju oświadczyli się także skrajni nacyonaliści. „Vossische Zeitung" twierdzi, że o piśmie Clemenceau'a trudno jest mówić bez oburzenia. W podobnym duchu piszą „Deutsche Tageszeitung" i „Boersen Courrier".

Stanowisko rządu niemieckiego i stronnictw.

Nauen. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej. Z Weimaru donoszą: Gabinet niemiecki zebrał się w środę na posiedzenie, na którem byli obecni także członkowie niemieckiej delegacyi pokojowej. Obradowano przez cztery godziny nad odpowiedzią ententy. Stanowisko rządu niemieckiego nie uległo zmianie. Jest on dalej zdania, że warunków pokojowych spełnić ani przyjąć nie można. Ostateczna decyzya ma być powzięta w czwartek. W zapatrywaniach frakcyi na kwestyę traktatu pokojowego jest wiele rozbieżności zdań, zwłaszcza między centrowcami a demokratami. Centrowcy Erzbergera są przeciwni podpisaniu traktatu, natomiast demokraci są za podpisaniem. Socyaliści większości wypowiadają się za podpisaniem traktatu, lecz liczą się poważnie z ustąpieniem Scheidemanna, nawet po uzyskaniu większości głosów za podpisaniem. Większość ta byłaby bardzo mała i przyszły rząd nie mógłby się na niej oprzeć.

Berlin. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: W środę zebrał się gabinet Rzeszy celem zajęcia stanowiska wobec ultimatum ententy. Delegaci pokojowi i rzeczoznawcy gospodarczy wypowiedzieli się przeciw podpisaniu warunków ententy. Minister Gothein oświadczył: Nie możemy układu podpisać. Dalszemu zajęciu Niemiec przez wojska ententy nie będziemy stawiali żadnej przeszkody. „Berliner Tageblatt" donosi: W czwartek po południu ma się zebrać komisya pokojowa niemieckiego Zgromadzenia narodowego. Decydujące posiedzenie plenum Zgromadzenia narodowego odbędzie się w piątek albo w sobotę.

O PRZEJĘCIE GDAŃSKA PRZEZ LIGĘ NARODÓW.

Paryż. P. A. T. Radio tel. stac. poznańskiej. Rada pięciu zajmowała się sprawą przejęcia Gdańska przez Związek narodów. W Gdańsku zasiadać będzie komisya, zamianowana przez Związek. Poza tem omawiano sprawę rozejmu polsko-ukraińskiego i plebiscytu w okolicy Celowca.

Dalsze klęski Czechów na Słowaczyźnie.

Praga. P. A. T. „Narodni Listy" omawiają sytuacyę wytworzoną na Słowaczyźnie i piszą: Sytuacya w południowej części frontu słowackiego jest od czasu podjęcia przez Madziarów bitwy koło Levy bardzo poważną. Oświadczamy to w tej nadziei, że nasze wojska podejmą akcyę celem naprawy położenia. Musimy jednak o tem donieść, że Madziarzy nie potrzebują się obawiać ani Rumunów, ani Serbów, bo wojskom tym koalicya związała ręce. Madziarzy ściągają ciągle nowe siły, atakując nas na całym froncie. Obecnie na froncie toczą się trzy bitwy: Pierwsza na odcinku na wschód od Komorna, gdzie wczoraj nasze wojska odrzucono tuż nad Nitrę. Również w północnej części frontu Madziarzy atakują, chociaż bez skutku. Druga bitwa toczy się na północ od Levy koło Krubiny. Trzecia bitwa rozpoczęła się między rzekami Bodva a Hermat. Tam Madziarzy zyskali teren.

Dalej pisze dziennik: Ci, którzy wyobrażali sobie wojnę z Madziarami, jako łatwe przedsięwzięcie, będą rozwojem wydarzeń rozczarowani niezawodnie. Wobec naszych wojsk Madziarzy mają przewagę. Rozporządzają oni liczną armią, która wprawdzie jest niezbyt dobrze odziana, ale lepiej uzbrojona. Nadto mają świetną sieć kolejową.

Komunikat czeski.

Praga. P. A. T. Czesko-słowackie biuro prasowe: Komunikat ze Słowaczyzny z dnia 19 b. m.: Ponieważ Węgrzy nie uczynili zadość wezwaniu konferencyi pokojowej co do opróżnienia obszarów zajętych na Słowaczyźnie do dnia 10 b. m. w południe, prowadzimy nasze operacye w dalszym ciągu. Nieprzyjaciel wzmocnił swoe siły. W dniu wczorajszym podejmowali Madziarzy gwałtowne ataki na całym froncie, jednak nie osiągnęli żadnego wyniku.

Grupa gen. Mittelhausera: Na wschód od Komorna walki na nowo rozpoczęto. Wojska nasze zdobyły Kalcerhazy i St. Peter, które na krótko przedtem utraciliśmy. Madziarzy podjęli gwałtowne ataki w kierunku na Nowe Zamki, oraz na mosty na Nitrze. Na południe od Levencz w okolicy Krubiny zaatakowali Madziarzy nasze wojska. Ataki zostały odparte. Walki trwają dalej. Na południe od Kamienicy zyskaliśmy nieco terenu.

Grupa gen. Hennoque: Między Deyo a Bodne posunęliśmy się naprzód na południe. Plaszwinek w naszych rękach. Walki trwają dalej.

Słowacka republika rad.

Praga. P. A. T. Czesko-słowackie biuro prasowe donosi: Stacya iskrowa koło Pragi przejęła następujący telegram iskrowy, wysłany do austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych przez czeskiego komunistę Antoniego Jancuszka: Oparci o potęgę robotników i proletaryatu czesko-słowackiego, proklamowaliśmy Słowaczyznę republiką rad i obejmujemy władzę nad wszystkimi niemieckimi braćmi, uciskanymi przez czeski imperyalizm, trzymanymi w niewoli na terytoryach określonych w konwencyi wojskowej z dnia 15 listopada 1918. Oświadczamy uroczyście, że chcemy żyć w przyjaźni z czesko-słowacką republiką, gdyż naszym celem jest usuwanie walk narodowych, rozpętanych przez wojnę, a spotęgowanych przez czeski militaryzm. Pragniemy, aby klasy pracujące, które w tej wojnie imperyalistycznej najwięcej krwawiły, mogły nareszcie uzyskać szczęśliwszą przyszłość. Obstajemy przy zasadzie samostanowienia narodów. Nasza republika ma za cel urzeczywistnienie zwycięstwa międzynarodowego proletaryatu.

Budapeszt, dnia 20 czerwca. P. A. T. Radiotelegram stacyi warszawskiej. Proklamowanie niezawisłości republiki słowackiej przyjęte było wczoraj radosnemi manifestacyami. Na zebraniu rad robotniczych w Kolmar przedstawiciel niemiecki wyraził nadzieję, że wkrótce możliwe będzie zrewolucyonizowanie Czechosłowaczyzny.

TERMIN DO WYCOFANIA WOJSK MADZIARSKICH.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu: Dzienniki przypominają, że dzisiaj upływa termin wyznaczony Beli Kuhnowi przez ententę na wycofanie wojsk na granice oznaczone przez aliantów.

WYKRĘTY BELI KUHNA.

Praga. P. A. T. Czesko-słowackie biuro pras. donosi: Bela Kuhn przesłał do czeskiego ministra spraw zagranicznych Stepanka telegram iskrowy, w którym twierdzi, że to wojska czeskie wykorzystały wstrzymanie się wojsk madziarskich od akcyi wojennej i podjęły akcyę, która teraz zmusza wojska madziarskie do kontrataku. Bela Kuhn prosi ministra Stepanka, aby wysłał parlamentaryuszy, z którymi można będzie podjąć pertraktacye, gdyż nie może inaczej opróżnić terytoryów spornych wobec ustawicznego atakowania wojsk madziarskich przez Czechów.

Koalicya gotowa do ataku.

Warszawa. (Telefonem). Tutejsze koła polityczne otrzymały dzisiaj wiadomość z Paryża że Rada czterech liczy się poważnie z możliwością niepodpisania przez obecny rząd niemiecki traktatu pokojowego. Wskutek tego pierwotny zamiar zlikwidowania prac konferencyi pokojowej już w ciągu miesiąca lipca okazuje się przedwczesnym. Naczelne dowództwa armii koalicyjnych są zupełnie gotowe do akcyi wojennej przeciw Niemcom.

Przygotowania wojskowe Focha.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu: Przygotowania wojskowe, przewidziane na wypadek gdyby Niemcy nie podpisały przedłożonych im warunków pokojowych, są gotowe do wykonania. Od wtorku na rozkaz marszałka Focha odbywają się na lewym brzegu Renu ruchy i koncentracye wojsk, tak, aby siły sojuszników były gotowe na minutę, w której upłynie termin zawieszenia broni, celem natychmiastowego podjęcia marszu naprzód. (Ciąg dalszy wyżej.)

NADESŁANE.

†

Jerzy Mieczysław Rawicz Gawroński

przeżywszy lat 32,

zmarł dnia 11-go stycznia 1912 r. w Złotnikach (Król. Pol.).

Zwłoki sprowadzone zostały do Krakowa.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawionem zostanie we czwartek dnia 26 czerwca 1919 o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi złożenie do grobu rodzinnego, o czem pozostała żona wraz z rodziną zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Womego

Ś. † P.

Ks. ANTONI KOMOROWSKI

Kanonik Kapituły Kollegiaty Zamojskiej, Dziekan Lubartowski, proboszcz parafii w Lubartowie i były katecheta w szkołach zawodowych w Krakowie od 1911 do 1917 r.

po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14 czerwca 1919 roku przeżywszy lat 56 w kapłaństwie 33.

Nabożeństwo i pogrzeb odbył się w Lubartowie we wtorek dn. 17 czerwca. Zawiadamiają Kolegów, Przyjaciół i Znajomych, rodzina zmarłego poleca duszę jego pobożnym modłom wiernych.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 20 czerwca 1919

	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Papiery lokacyjne:			
4% poż. kraj. E. 1893	102·—	103·—	—·—
4% „ „ szkol. E. 1908	102·—	103·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	105·—	108·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	105·—	106·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	100·—	101·—	—·—
4% „ „ Lwowa	97·—	98·—	—·—
4½% Obl. kom. B. Kraj	104·—	105·—	—·—
4% „ „ „	102·—	103·—	—·—
4% „ kol.	102·—	103·—	—·—
4½% Listy zast. B. Kraj	103·—	103·—	103·50
4% „ „ „	104·—	105·—	—·—
4% „ „ Tow. Kred. Ziem. 56 l.	103·75	104·75	104·25
4½% „ „ „ „ „ 52 l.	108·—	109·—	—·—
4% „ „ „ „ „ 41 l.	—·—	—·—	—·—
4½% „ „ Banku Hipot.	104·—	105·—	104·50
4% „ „ „ „ 60 l.	101·25	102·25	—·—
4½% „ „ B. Gal. dla han. i prz.	105·—	106·—	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. B. Kred.	104·—	106·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	600·—	610·—	—·—
„ Hipoteczny	600·—	—·—	—·—
„ Gal. dla hand. i przem.	535·—	—·—	—·—
Gal. Ziem. Bank Kred.	460·—	—·—	—·—
Bank. Z. dla Gal., Śl. i Buk., Łańcut	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" Tow. akc. B. i Kant. wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wied. Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. hand. i przem.:			
Polskie Tow. handl.	280·—	300·—	—·—
Zieleniewski	—·—	—·—	—·—
„Lemiesz" fabryka pługów	—·—	—·—	—·—
Chodorów	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	540·—	550·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górn. Sierszа	—·—	—·—	—·—
Fabr. [illegible] Radziwiłł, Wimmer i Zieleńscy	—·—	—·—	—·—
Waluty:			
Marki polskie	195·—	201·—	198·—
„ niemieckie	199·—	205·—	202·—
„ „ drobne	186·—	192·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	227·—	233·—	—·—
„ „ 500	225·—	231·—	—·—
„ „ drobne	212·—	217·—	—·—
„ dumskie	120·—	125·—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	450·—	500·—	—·—
Lei rumuńskie	228·—	236·—	232·—

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi).

Po wyjściu ekonoma zjawił się Łukasz, zdjął swemu panu buciki i nałożył pantofle, poczem wedle przyjętego porządku do samowego wchodziła pani Ludwika, ponownie zasiadając do szydełkowej roboty; przybyła i Stefcia.

— Przeczytać dziadziowi gazetę?

— Nie, dziś nie mam ochoty słuchać tych idyotycznych biuletynów wojennych!

I zamiast, jak zwykle, rozsiąść się w fotelu i pykać fajkę — obciął, zapalił nowe cygaro i niespokojnie chodził od okna do pieca i z powrotem. Rozmyślał, jak załatwić tę pogmatwaną sprawę małżeństwa wnuczki.

Stefcia udawała, że wczytuje się w dzienniki, w rzeczywistości jednak myślała o konieczności jasnego postawienia kwestyi.

— Ani mi w głowie wyjść za tego nudziarza. Powinnam była dawno jego kon-kurom łeb ukręcić. Niepotrzebnie ulegałam dziadziowi i babci i niepotrzebnie łudziłam Węgrzyńskiego, który ostatecznie Bogu ducha winien. Zaczął przyjeżdżać w tych sprawach parcelacyjnych; okazało się, że jego matka z domu Sierpska, którą dziadzio znał panną; niewiedzieć czemu się dziadziowi spodobał, dziadzio go gościł, zachęcał — więc się oświadczył... Ale nic z tego! Zwłaszcza od tygodnia bezwarunkowo jestem zdecydowana zerwać... Widziałam tamtego i znowu odczuwam, co to jest prawdziwa miłość... Czy on mnie pamięta i czy mnie kocha?... Bo wypatrzył się, jak na obcą i dopiero, gdy odjeżdżając doń się uśmiechnęłam, zerwał z głowy kapelusz. Powinien przyjechać z wizytą, dzikus jakiś!

— Odłóż, dziecko, gazetę i wysłuchaj, co ci powiem — przerwał pan Ignacy dumania wnuczki głosem spokojnym, lecz stanowczym, który spowodował panią Ludwikę do pełnego niepokoju spojrzenia. Zaczęła się długa przemowa, przerywana jedynie pociąganiem i wydmuchiwaniem dymu z cygara. Wypowiedział ją starszy pan jużto siedząc w fotelu, jużto zrywając się w gorętszych miejscach i spacerując cichaczem, (w pantoflach) po pokoju.

— Przeznaczeniem każdej panny jest wyjść za mąż—nie przerywaj mi Stefciu, gdy skończę, oddam ci głos. Więc i twojem jest to przeznaczeniem. Doszłaś już lat dwudziestu, do wieku, w którym wiele twoich rówieśnic... nie przerywaj, Stefciu! Do wieku, w którym twoja matka, zawsze najlepsza, najposłuszniejsza córka... (przerwał i przełknął łzę). Nie kazaliśmy ci jeździć po balach i koncertach, zwłaszcza, że zawsze preferowałaś wieś i wiejskie gospodarstwo... nie przerywaj dziecko! Ale koniec końcem nie może tak być dalej! My starzy, jedną nogą już w grobie... nie przerywaj... tak, w grobie i cud Boży, że mimo tułaczki, jaką odbyliśmy w czasie inwazyi moskiewskiej i mimo podeszłego wieku, jeszcze żyjemy. My starzy, a ty jesteś sierotą, bo twój ojciec, ożeniwszy się powtórnie... tego... (przerwał, chrząknął, niby się zakrztusił dymem cygara). Moim obowiązkiem jest zabezpieczyć ci los, dając zacnego męża. I jakby Opatrzność sama chciała dopomódz — bo zdarza się człowiek rzetelny, stateczny, miły, — nie przerywaj Stefciu! — rozumny, przystojny — tak przystojny, chociaż u mężczyzny, to rzecz poboczna — nie przerywaj — że dziecko — no i świetna partya! Jest dyrektorem instytucyi, która czy teraz, czy po wojnie znakomicie musi prosperować — a on jest i dyrektorem na procenta i współwłaścicielem tego banku. Wszak to bajeczna instytucya i w pełni rozwoju! Bo tobie, Stefciu, zielono w głowie. Czytałaś różne romanse o obowiązkach względem ziemi — a ja, ja którego zdanie cenione jest u ludzi rozumnych, ja ci mówię — że większa własność się nie ostoi — nie przerywaj, już cię o to prosiłem. Stefciu — i nie może się ostać! Nie potrzeba na to sławetnych reform agrarnych! Wszak przed wojną ledwie koniec z końcem się wiązało, no, a teraz... robotnika niema i coraz droższy, ziemia nie rodzi, a ceny po wojnie spadną — zresztą, cóż tam warta ta korona!? (machnął ręką). Więc dla instytucyi parcelacyjnej przyszłość świetna! A więc wszelkie warunki szczęścia: uczciwy, zacny, kocha cię — nie przerywaj —

Stefcia jednak przerwała:

— Wcale tego nie widzę, żeby mnie kochał! On wcale nawet nie potrafi porządnie kochać!

— A to dlaczego?

— Taki dziamajda! — odrzekła Stefcia i zaperzyła się, skutkiem czego zaczerwieniły jej się mocno nietylko policzki, lecz i maleńkie, szczelnie do tłustej szyjki przylegające i w połowie płowymi włosami ocienione uszka.

Rotmistrz, gotując się do walki nałożył cwikier, spojrzał na Stefcię, lecz olśniony świeżością jej różowego buziaka, zaraz złagodniał. Załamał ręce i zawezwał pomocy żony.

— Moja Luniu! Czy ona sfiksowała?!

Babcia melancholijnie zachwiała głową:

— Stefciu, dziecko, co ci się zdaje? Dziamajda? Pfe! Tak się nie mówi...

— Mówi, czy nie mówi, gniewnie zauważył dziadzio — ale to niema sensu! Dziamajda!? Głupie gadanie! Dyrektor pierwszorzędnej instytucyi...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.